

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	---	--

KOMITET PŁOCKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO

zawiadamia p.p. członków, że w dniu 24 października, t. j. w środę o godz. 8 wieczór, odbędzie się ogólne zebranie członków w celu obioru Komitetu Towarzystwa.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 13 paźdz.	Edwarda	Ziemysława
Niedziela 14 "	Wincentego Kadł.	Dzierżymira
Poniedz. 15 "	Jadwigi i Teresy	Drogosława
Wtorek 16 "	Radysława	Radysława
Sroda 17 "	Wiktora i Malg.	Zyżysława
Czwartek 18 "	Lukasza ewang.	Bratumiata
Piatek 19 "	Piotra z Alk.	Ziemowita

Wschód słońca o godz. 6 m. 22.
Zachód słońca o godz. 4 m. 58.

Odmiana księżycy: Ostatnia kwadra dn. 15 paźdz. o godz. 11 m. 15 po poł.

Wysok. wody na Wiśle d. 9 paźdz. 1 stóp 1 cali pod Płockiem. d. 10 " 1 " " " d. 11 " 1 " " "

Temperat. w Płocku: Cvd. 9 paźdz. 10,2 20,4 14,8 d. 10 " 13,2 20,4 16,4 d. 11 " 13,2 16,8 6,4

Jarmarki: W gub. Płockiej: 16 paźdz. w Dobrzyniu n. Drwęcą, 23 w Drobinie, Kuczborku, 24 w Bielsku, w Bodzanowie.

W gub. Łomżyńskiej: 14 paźdz. w Ostrowiu, 17 w Zarębach-Kościełnych, Nurze, 23 w Zambrowie.

Teatr. Sobota 13 października. „Mała Szaracenka” sztuka w 5-ciu aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabryelę Zapolską. Niedziela 14 października. „LYGIA” (Quo vadis) sztuka z czasów przesładowania chrześcijan na Nerona.

BULETYN METEOROLOGICZNY.
za tydzień od dnia 1 do d. 7 października 1900 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.					Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.		7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
1 P.	12,9	18,0	11,0	14,0	S ₁	W ₁	SW ₀		2	8	0	95	—	rosa
2 W.	10,6	24,4	14,0	16,3	S ₁	SW ₃	O		1	1	0	80	1,2	rosa, wich., burza, d.
3 Sr.	12,8	25,2	20,0	19,3	E ₁	S ₂			0	0	1	67	—	rosa
4 Cz.	13,5	13,9	7,5	11,6	SW ₃	W ₃	W ₂		1	2	0	58	—	wicher
5 P.	2,0	15,2	8,0	8,4	W ₁	S ₃	W ₀		1	3	0	78	—	szron, rosa, wicher
6 S.	7,0	20,2	11,0	12,7	SW ₁	SW ₃	SW ₁		0	0	0	75	—	rosa, wicher
7 N.	7,6	18,0	12,8	12,8	SW ₃	SW ₃	SW ₂		2	10	10	82	1,0	wicher, deszcz w n.
Średnia 13,6														
Średnia 76 Suma opadu 2,2 m.m.														

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupełna cisza.

Zniany w służbie i mianowania.

Przeniesieni: nauczyciel szkoły początk. lutocińskiej w pow. sierpskim, **Piotr Giesiński** do wsi Przeradza w pow. mławskim; nauczyciel szkoły w Swajęcinie pow. sierpskiego **Piotr Trzebuckowski** do Lutocina; nauczyciel szkoły plonenskiej pow. rypińskiego; **Andrzej Kubiński** do Swajęcina pow. sierpskiego; nauczyciel szkoły w Radzanowie pow. płockiego **Kazimierz Kubiński** do wsi Chrapon pow. rypińskiego; nauczyciel szkoły czerwińskiej pow. rypińskiego **Stefan Eugeniusz Bohowski** do wsi Prętki tegoż powiatu; nauczyciel szkoły radzanowskiej pow. mławskiego, **Zachusz Hessek** do wsi Czermina pow. rypińskiego; nauczyciel szkoły w Rębowie pow. płockiego, **Jan Kuźmicki** do wsi Niedźborza pow. ciechanowskiego; nauczyciel szkoły w Sudragach pow. rypińskiego, **Kajetan Rogacki** do wsi Studzienca pow. sierpskiego; nauczyciel szkoły w Słupnie, pow. płockiego **Hieronim Bosko** do wsi Sudragi pow. rypińskiego; 2-gi nauczyciel 2-kl. szkoły miejskiej w Lipnie **Walenty Falkowski** do wsi Żale w powiecie rypińskim; nauczyciel szkoły w Koziebrodach pow. sierpskiego **Aleksander Krasniewski** do wsi Strzegowo pow. mławskiego; 1-szy nauczyciel 2-kl. szkoły w Drobinie pow. płockiego **Jan Nadziński** na urząd pierwszego nauczyciela do szkoły jednoklasowej z oddziałem równoległym w Płocku; nauczyciel szkoły krojezyńskiej pow. lipnoskiego **Jan Szlagowski** do wsi Strzygi w pow. rypińskim. Zwolnieni od pełn. ob. nauczyciel ze Studzienca pow. sierpskiego **Józef Szymański**, zgodnie z prośbą; 2-gi nauczyciel szkoły 1 kl. w Płocku **Bazyli Ejimow** z powodu przejścia do izby skarbowej płockiej; 2-gi nauczyciel 2-kl. szkoły w Dobrzyniu n. Drwęcą **Aleksander Tursiejew** z pow. przejścia do urzędu akcyzy.

INSTYTUCJA UBEZPIECZEŃ KONI od chorób zaraźliwych.

W numerze 74 tego pisma czytaliśmy wiadomość o ukazaniu się nosaczyny wśród koni wojskowych w Mławie i obydwatelskich w pow. mławskim. Czytamy również stale przebieg chorób zakaźnych wśród zwie-

rząt, a pomiędzy chorobami tymi nosaczyna ma zawsze swoją rubrykę. „Hodie mihi — cras tibi,” mówi przysłowie, co dziś grasuje u mławiaków, jutro może nawiedzić rypińaków lub ciechanowiaków.

Z tego powodu chciałbym tu podjąć sprawę, która wydaje mi się, nie będzie bez szerszego znaczenia dla ogółu. Lecz pierwszej powiem słów kilka o przyczynach szerzenia się nosaczyny wśród koni.

Folwark np. wywozi swoje produkty do pobliskiego miasteczka, gdzie, nolens — volens fornal musi popasać konie zwykle w brudnym nad wyraz chlewku, czyli w tak zwanym zajezdzie — w którym mają również postój najrozmaitsze chore konie i chłopskie, a zwłaszcza furmanów żydów.

Rzecz prosta, że w ten sposób — łatwo bardzo chorobę tak zaraźliwą, jaką jest nosaczyna, zawlec, to też zdarzy się, którego pięknego dnia, że koń jakiś ni stąd ni zowąd zaczyna okazywać lekkie oznaki choroby. Właściciel folwarku (jak to zwykle ma miejsce) — dowiaduje się najpóźniej o tem, że koń jest chory — bo ten koń podejrzany jako tako pracuje — a skoro pracuje — to fornal nasz nie wierzący w żadne choroby zaraźliwe nie doniesie ani dozorczy ani samemu właścicielowi, jeżeli zaś zawiadomi, co się zdarza bardzo rzadko — to dozorca często go zgromi, że teraz nie można odstawić konia, bo to czas gorący siewu czy sprzętów.

Po niejakiem czasie gdy objawy choroby u konia zwiększają się tak, że sam właściciel je spostrzeże — lub koń już traci apetyt i pracy poddać nie może a fornal żąda innego, przychodzi ten fatalny moment, w którym zdecydować się należy na krok stanowczy; a więc, albo konia leczyc

5)

Margiela i Margielka.

przez
ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.
(Ciąg dalszy).

Zażądano od niej kury, a ona kochała się w swych kurach jak w dzieciach, ponieważ nie miała dzieci. Chowała okragły tuzin kokoszek, wszystkie nieśne. urodne, istne panienki, chodziły po podwórku, pogdakiwały „ke, ke, ke!”, lubiła je karmić, pielęgnować, macać. Te kokoszki śliczne, zaszczyczone łaskami pani domu, były to figury najpiękniejsze w obejściu gospodarskim. Wielka pani zastępuje sobie brak dzieci psami, papugami, gdyż pragnie przelać na jakieś stworzenia żywe uczucie macierzyństwa. Budzina ulubiała sobie kury. Jakżeby naruszyć tuzin, zepsuć liczbę! Przyjemna żądna z owych powabnych czarnuszek, białek, jarzębatek, nie nadawała się pod nóż na rosół.

Boże uchowaj! Wprawdzie babisia podbiła Magdzie bębenka, wysławiając jej dobroć serca, uczynność; ale babisia nie miała pojęcia o tem, jak nagła Magda miłowała swoje kury.

— Czyby się nie wymówić, nie wykręcić jakim sposobem, oszczędzić sobie przykrości odmowy wręcz, a nie dać Boberskiej powodu do mniemania, że taka gospodyni całą gębą jest skąpa dla biednych... Gdyby ta Margiela nieszczęśliwa zmarła, miałabym na sumieniu sierotę... Prawda, a jednak nie mogę oddać kury! Raczej przysparzałabym dziecko po śmierci matki!

Częstochowska z Dzieciątkiem Jezus na rękę zdawała się groźnie spoglądać na Jantkową, która teraz oburącz zakryła oczy i biła się z myślami:

— Szkoda mi kury, szkoda matki i jej dziecka! Co tu robić?

Miłość bliźniego miewa wroga w upodobaniach samolubnych i dlatego jest przykazaniem. Jedno z dwóch uczuć walczących w sercu człowieka musi zwyciężyć — filantrop albo egoista.

Podczas tego Boberska krzątała się, robiąc porządek po okapaniu dziecka, a częstokroć wysyłała na zwidy swe mądre bure oczy w kierunku Budziny: oczekiwiała widocznie, co też ta gospodyni postanowi. Chciała kobiecie dobrej dodać ostrogi do spełnienia czynu dobrego i rzekła:

— Po co wy, Magdaleno, chowacie przy swoich kokoskach aż dwa koguty?

— A prawda! — podchwyciła Magda z pośpiechem. — Dam koguta! Czemuście mi odrazu nie mówili o kogucie? — zapytała jak gdyby z urazą i wyrzutem.

Przypomniała sobie bowiem nagle, że w samej rzeczy kokoszki jej bardzo coś stronią od starego kura i wszystkie co do jednej lgną do młodziaka, który musi nieustannie z ojcem sędziwym staczać bitwy krwawe o panowanie na podwórku pod hasłem miłości. Starzec zawzięcie uparty a zupełnie nieudolny do rządów tego rodzaju, nie złożył dobrowolnie władzy sultańskiej, przeto powiniene słusznie zginąć pod nożem. Gospodyni poświęciła owego pitucha starego już bez najmniejszego skrupułu, pamiętna i na to, że jemu głównie należało przypisać jaja lekkie, beztreściwe, które przy ostatnim sadzaniu kwoki spłynęły na wierzch wody w misce.

Jednocześnie Boberska dowiedziała się od Jantkowej, że u Doroty Rudnikowej w tym roku przyszła na świat i żyje kaczka pokraczna, niezdolna ani do chodzenia, ani do pływania.

— Taki ptak prawie na rosół dla chorego, nie na chowanie.

— Ja zawdy powtarzam swoje — mawiała babisia — że ludzie w Gwoździecu są dobrzy.

Tomek Ciechoń był innego zdania.

— Są głupi, są i bardzo głupi; ale nawet najgłupszy ogląda się na użytek własny.

Z pomiędzy dobrych, babisia była chyba najlepsza w Gwoździecu. Przychodziła codziennie na Pomarle, opiekowała się troskliwie wyrobnicą chorą, pielęgnowała niemowlę, a potem śpieszyła do innego chorego lub chorej. Zwykle wstępowała to do Budziny, to do Rudnikowej, Ciechońki, Palikowej, do kuchni dworskiej nawet do Pukaliny, zachęcała różne kobiety, aby nie zapominały o Margieli.

— Bóg wam stokrotnie wynagrodzi na zdrowiu, na dzieciach, na gadzinie, zbożu.

Budzina nie miała dzieci, a pragnęła mieć i była pewna, że babisia w tem coś jej pomoże. Rudnikowa znowu, u której co rok — prorok, spodziewała się, że Boberska zażegna jako chrzciny nieustanne. Ciechońka czyniła babisi zwierzenia potajemne, użalając się na męża. Palikowa ciągle zapadała na jakąś chorobę kobiecą i potrzebowała rady lekarskiej. Ułina, dziewczka dworska, która miała znaczenie ogromne przy dworze, była siostrą rodzoną Rudnikowej i już dlatego ceniła Boberską. Pukalina, wścibiska, gadulska, skwapliwie poszukiwała stonków z osobą mającą we wsi uznanie powszechne. Więc babisia mogła przez ludzi wiele zrobić i nieraz robiła.

Margiela gryzła się zrazu przyjsiem na świat córki; ale kiedy widziała, że ludzie nie okazują jej wzdąry i dbają o nią, o dziecko, mimowolnie powtarzała w myśli za Boberską.

— Ludzie są dobrzy.

Tak myśląc, zaczęła nawet kochać swą małą. Bo człowiek staje się lepszym, kiedy widzi dobrych naokoło siebie. Otoczenie ułatwia mu i przyjemnia życie.

(C. d. n.)

albo wezwać weterynarza i kurację według jego wskazówek przeprowadzać, lub też ostatecznie, pozbyć się konia w jakikolwiek sposób.

Najczęściej wtedy zaczyna się leczenie środkami domowymi, które często pogarszają stan chorego konia, poczem namyślamy się, aby sprowadzić weterynarza. Ale weterynarz to okrzykany przesładowca z urzędu który, przekonawszy się, że koń cierpi na nosaciznę, każe go zaraz zabijać. Wtedy przedstawia się horoskop najstraszniejszy, bo co za tem idzie—obserwacja i zabijanie innych koni, najmniej podejrzanych które się mogą na folwarku znaleźć. Następnie dalej zamknięcie stajni pod nadzorem policji i dezynfekcja.

Ale cóż to jest u nas ta dezynfekcja? Oto ni mniej ni więcej — tylko... paleńcie nawozów (zbytek przeszłych wieków) odnawianie z gruntu budynków, niszczenie zaprzęgów itd. itd. i to wszystko trafić się może i trafia bardzo często w czasie siewów lub sprzętów.

Na kupno ryczałtowe świeżych koni często brak rolnikowi środków, lub niema gdzie inwentarza pomieścić, biedny więc gospodarz nie dosiła — nie sprzątnął — stracił inwentarz roboczy, nieraz i stadninę, w następstwie czego jest... zrujnowany.

Nie, do takiego rezultatu po latach pracy i zabiegów nikt się nie spieszy i za złe mu tego brać nie można, bo wszakże ten nieszczęśliwy temu nie winien, że skutkiem nieporządku w zajeździe zagrożony jest utratą bytu materialnego wraz z całą rodziną.

Następuje narada z ekonomem, który uparcie utrzymuje — że temu koniowi nie jest, że robić może a takie przypadłości widują się u koni wszędzie a jednak robią w nie, leczą się i dobrze jest.

Właściciel przerażony, bo pojmując niebezpieczeństwo, zdania tego nie podziela i żąda, aby konia zabić, ale kwestja powstaje, kto ma zabić. Oprawcę sprowadzić strach, bo będzie rozpowiadał niestworzone rzeczy o chorobie konia w Karaskowie i policja się przyczyni. Wtedy to ekonom oznajmia po cichu, że kiedy pan koniecznie chce się pozbyć takiego dobrego konia, to lepiej go sprzedać, a nabywca, wyleczywszy konia, śmiać się będzie z dziedzica.

(Dok. nast.)

W sprawie restauracji Katedry plockiej.

W sprawie restauracji katedry plockiej krakowski „Czas“ ogłasza następujące pismo:

W istocie, podczas badań katedry w Płocku, przedsięwziętych za mojej bytności, stwierdziłszy ponownie to, co już twierdził swego czasu s. p. Łuszczkiewicz, że katedra tamtejsza pochodzi z epoki romańskiej. Gdy jednak z tej budowy nie dochowało się do naszych czasów nic więcej, jak okalające ściany naw bocznych, absydy ramienia poprzecznego, zakrystja, skarbiec i ściany boczne dawnego presbiterjum, i to tylko do wysokości nie sięgającej gżemu głównego, gdy nadto ściany te nie przechowały oprócz surowego wątku muru granitowego — żadnej formy artystycznej, czy to w postaci okna, drzwi, gżemu, czy jakiegokolwiek rzeźby lub profilu z epoki romańskiej — trudno dziś dążyć do przywrócenia katedry przy restauracji do stylu romańskiego. Gruntownej przebudowy o charakterze renesansowym dokonano w katedrze plockiej w XVI wieku. Wtedy to ponad wszystkimi murami romańskimi dano nowe gżemy i szczyty ceglane, a obje wież z cegły, prawdopodobnie już wcześniej budowane, lecz nie pierwotne, podniesiono do tej wysokości, w jakiej dzisiaj widzimy.

Zbudowano dalej nowe ściany nawy głównej, nową kopułę na skrzyżowaniu naw i przedłużono presbiterjum, zamykając je tak, jak prawdopodobnie było w epoce romańskiej, to jest pół-okrągło. Ostatnią wreszcie ważną przeróbkę w stylu klasycyzmu, która stworzyła zimny a pretensjonalny front o wielkich wyprawianych kolumnach i gipsowych kapitelach jońskich, maskując zupełnie dawne wejście i cały spód dawnych wież, wykonano za biskupa Poniatowskiego z końcem XVIII wieku. Z tego czasu pochodzi także wewnętrzna dekoracja presbiterjum i kaplic w ramieniu poprzecznym.

W istocie przystępujący obecnie do restauracji, zamierzali początkowo przywrócić

katedrę do stylu pierwotnego, to jest romańskiego, jak wspomina przytoczona notatka. Skoro jednak badania nasze obecne wykazały, jak mało pozostało z epoki romańskiej, a natomiast jak dominujące piętno wycisnęła na katedrze plockiej, zwłaszcza w jej wnętrzu, przebudowa w. XVI, postanowiliśmy stanąć na gruncie epoki renesansowej, zostawiając, a nawet uwydatniając do wszystkiego, co pozostało w katedrze plockiej z budowy romańskiej.

Zdecydowaliśmy też dalej usunąć fronton z czasu biskupa Poniatowskiego, deformujący bardzo dzisiejszą katedrę, a dążąc do przywrócenia wieżom zachodnim, ceglany, charakteru pierwotnego, o ile na to pozwoliły odkryte ślady.

Świeżo dowiaduję się z Płocka, że powstał zamiar, aby na projekt odmalowania tamtejszej katedry ogłosić dla malarzy naszych konkurs. Miło mi podzielić się tą wiadomością z naszymi artystami, tem więcej, że jak się spodziewać można, nastąpi to już zapewne dość rychło.

S. Odrzywołski.

P Ł O C K.

Z Tow. wioślarskiego. W dniu 5 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu, na którym postanowiono wyznaczyć dzień zamknięcia przystani letniej na d. 14 października o godz. 4-ej po południu. Kancelaria zimowa T-stwa mieści się będzie, jak dotychczas w hotelu warszawskim. W d. 28 października w tejże kancelarii odbędzie się ogólne zebranie członków, na którym rozpatrywaną będzie odezwa kolarzy plockich, przedstawiająca potrzebę, aby członkowie Tow. kolarzkiego, chcący należeć również do T-stwa wioślarskiego, opłacali tylko połowę składki rocznej, i odwrotnie wioślarze płaciliby również połowę, gdyby chcieli należeć do Towarzystwa kolarzy. — Członkowie korzystaliby z jednakowych uprawnień praw w obu towarzystwach. Komitet na posiedzeniu swem odniósł się do tej sprawy przychylnie, a przypuszczać należy, że i ogół członków sprawę tę rozstrzygnie również w duchu pomyślnym dla korporacji.

Miasto nasze, niezasobne w siły finansowe i inteligentne, nie będzie w możności utrzymania dwóch towarzystw sportowych tak, aby jako tako choćby się rozwijały.

Jedynie zjednoczenie się za pomocą rozmaitych ulg i przywilejów wzajemnych da możność utrzymania korporacji, których jakkolwiek teren działania jest odmienny, bo jedni operują na wodzie, drudzy na lądzie, to jednakże cele i zadania są jednokowe: uprawianie ćwiczeń cieleśnych i utrzymanie łączności towarzyskiej i społecznej. T-stwo wioślarskie ma już za sobą tradycję. Ono przez lat kilkanaście, dopóki nie powstały obecnie nowe towarzystwa (kolarzy i muzyczne), było jedynym ogniskiem, gdzie się skupiali ludzie, pożądający jakiejś łączności i spójni. — Wreszcie trudno przypuścić, aby miasto leżące nad największą rzeką w kraju nie miało towarzystwa, uprawiającego ochotę wodną. Ale i cykliści chcieliby się ostać. — Przecież urządzili tor dla siebie i miejsce dla zabaw dzieciennych, uważają, że podnieśli sprawę ważną społecznie, więc chcieliby się ostać...

Jedynie przy wzajemnych ulgach i łączności mogą żyć przy sobie oba towarzystwa. Inaczej przy spieraniu się i wyrzucaniu sobie członków, przepadnie — zginie marne i Paweł i Gaweł.

Jesień tegoroczna należy chyba do wyjątkowych. U nas zwykle ta pora roku należy do najniekorzystniejszych, ale jesień tegoroczna zapisze się chyba znacząco w kronikach meteorologicznych. Co się dzieje? Drzewa pokrywają się nowymi liśćmi. Kasztan na Placu Florjańskim, na Rynku Kaniowskim i naprzeciw Hotelu Europejskiego oddział się w świeżą zielen. Zielen ta jest bładą, jakby amemiczną, liście świeże są wiotkie, znać że drzewo przeszło wysilenie nienaturalne.

Aż się zdziwiła ta piękna wciąż pogoda i chciałoby się pewnej odmiany, zwłaszcza iż przeczuwa się, że ta susza zbyt długa nie jest pożądaną, przeciwnie dla rolników jest ona szkodliwa. — Ale kiedy nareszcie skończy się ten piękny czas?

Z żegluga. Stan wody na Wiśle jest wciąż tak niski, że żegluga statkami jest stale już od czasu dłuższego bardzo niewygodna. W takim właśnie czasie odczuwa się mocno brak uregulowania rzeki, która ma wszelkie dane stać się rzeką splawną, z korzyścią spełniającą swe zadanie komunikacji.

Dziś wobec kaprysów Wisły przy nieuregulowaniu koryta, pożytek z tej drogi wodnej jest prawie żaden. Każdy przekłada zapłacić więcej i udać się drogą, która go doprowadzi do zamierzonego celu w oznaczonej godzinie, niż powierzać osobę okrętowi plockiemu, który o kilka, kilkanaście godzin później przywiezie do miejsca.

Żegluga, jak mówią oplakana! A ile tracą na tem pasażerowie, właściciele berlinek i traw, ile dostaw zostało z tego powodu opóźnionych? Straty przedstawiają się bardzo poważnie.

Z przesądów ludowych. Żydzki miejscowi, o ile zauważyliśmy, mają zwyczaj zabezpieczać swe dzieci przed szkarlatyną taśmiemkami czerwonymi, które zawiązują na szyi dziatwie, wierząc silnie, że wstążka taka odpędzi chorobę.

Dr. fil. Aleks. Zalewski, uczony botanik profesor uniwersytetu lwowskiego, bawił w Płocku w powrocie do Lwowa. Profesor całe wakacje przepędził na badaniach botanicznych i w ogóle przyrodniczych, uzupełniających badania lat poprzednich.

W tym roku zwiedził Powiśle Dobrzyńskie od granicy aż do rz. Skrw, następnie okolice Lipna, Skempego i Kikoła, w końcu południowo-wschodnią część powiatu rypińskiego aż do Sierpca. Susza tegoroczna nie sprzyjała botanikowi w poszukiwaniach, zwłaszcza w dziedzinie ustrojów niższych, które profesor głównie w tym roku badał. Grzybów prawie wcale nie było, dopiero w końcu września po deszczu trochę się ich pokazało.

O mostki (list z miasta.) „Panie Redaktorze! Zarzekasz się, że już nie będziesz pisał o mostkach, że nie warto wszczynać hałasu o taką marną kwestję (gdybyś przypadkiem złamał nogę, nie powiedziałbyś chyba, że sprawa marna), że wreszcie cała pisanina na psa się nie zda, bo głosy nie idą pod niebiosa. Taka niby głupia sprawa, jak dziury, lub chyboczące się mostek, któryby można zatłwić w ciągu godziny, wymaga oto interwencji głów, któreby mogły pisać o czemś ważniejszym. Pozwól więc że my czytelnicy, a zarazem obywatele miasta, (ale ci bez ruchomości) wyręczymy cię w tej sprawie. Mostki nasze, łączące chodniki i domy z ulicą są po prostu fatalne. Jeżeli nie słyszymy o nieszczęściach, to tylko dla tego, że przechodnie wolą przeskoczyć rystok zamiast przejść po mostku, jak przystoi godnemu obywatelowi. — Na wielu brak czasami deski, inne kołyszają się i chyboczą, inne zaś pełne są dziur. Na ulicy Szerokiej, Jerozolimskiej, Wierzyńskiej i wielu innych stanowczo nie można stąpać na mostek, żeby nie narazić się na jakiś wypadek niemity. Na ulicy Warszawskiej po za domem kasy miejskiej mostek sterczy o parę cali wyżej po nad trotuarem.

Sprawa mostków jest u nas w takim razie sprawą poważną i sądę, Panie Redaktorze, nie odmówisz miejsca na pomieszczenie w swym organie tego głosu z miasta, a głos to i wielu, wielu innych.

Z poważaniem: Prenumerator.“
P. S. W przyszłości napiszę coś o brukach, (choć i tego się już wyrzekasz), a również i o oświetleniu, ale o tem ostatecznie wtedy, gdy noce w październiku nie będą tak jasno-majowe.

Teatr. Farsa francuskiego autora „Maż pod kluczem“ odegrała we czwartek, pomimo oklepanego pomysłu, który rozwija się jak zwykle w farsach francuskich, na tle zdrady małżeńskiej, z nieodłącznymi schadzkami, gabinetami restauracyjnymi i t. p., zaciekawia jednak słuchacza dosyć oryginalnem opracowaniem tematu. Komizm farsy polega na tem, że w roli niefortunnego uwodziciela występuje stary pretensjonalny p. Pinglet, przedstawiciel jednej z dwóch par małżeńskich uwijających się po scenie, który usiłuje, skorzystawszy z nieporozumień młodego małżeństwa Paillardin: przypisać rogi swemu przyjacielowi. Szereg mniej lub więcej komicznych qui pro quo, czasami może zbyt płaskich, lecz zawsze dowcipnych i utrzymujących wesołość widzów na stopie pożądanej, ożywia sztukę i maskuje wszystkie jej braki.

P. Stokowski z p. Szczepkowską (małżeństwo Pinglet), oraz p. Bogór i p. Kosińska (małżeństwo Paillardin) stanowili dobrze zgraną czwórkę, która zjednała sobie słuchaczy werwą. Pominąć nie można dobrej gry p. a Romanowicza w roli adwokata Mathieu. Na wyróżnienie zasługuje znakomite odtworzenie epizodycznej roli komisarza policji przez p. Oskara.

Dzisiaj odegrana zostanie znana „Małka Szwarencopk“ Gabrijeli Zapolskiej, jutro w

niedzielę „Ligja“, obraz dramatyczny Barretta, osnuty na motywach z „Quo vadis“ Sienkiewicza.

Ofiary. Na wpis dla uczniów i uczennic niezamożnych: Ignacy Majewski 1 rb.

Zebrań za pośrednictwem d-ra Zali: W. Kirkor 1 rb. 50 k., W. B. 1 rb., Jan Szymański 1 rb., St. Górnicki 3 rb., M. Pilecki 3 rb., G. 1 rb., Wład. Czechowski 2 rb., dr. E. Golde 10 rb., B. Golde 3 rb., Bronisława Golde 10 rb., X. 2 rb., A. Broniewski 1 rb., A. Zaleski 2 rb., M. Lewenstein 2 rb., R. O. 1 rb. — Razem 35 rb. 50 k.

Zebrań za pośrednictwem d-ra B.: X. — 3 rb., XXX. 1 rb., rejent Nowca 5 rb., X. X. 3 rb., L. Paprocki 1 rb., W. Kal. 1 rb., N. N. 1 rb. — Razem 18 rb.

Zebrań przez p. M.: J. Mądrzejewski 2 rb., K. G. 50 k., R. 25 k., Cyb. 10 k., W. 25 k., K. W. 15 k., C. J. 15 k., X. 20 k., P. D. 30 k., A. 30 k. — Razem 4 rb. 20 k.

K. Ch. z Krasinca — 5 rb.
S. 1 rb., J. — 50 k.

Odnowienie wieży na Jasnej Górze.

Ogłoszono Najwyższe zezwolenie na zbieranie składek publicznych dla naprawy uszkodzeń zrządzonych przez pożar w klasztorze oo. paulinów w Częstochowie.

Pozwolenie ogranicza sumę składek do 150,000 rubli.

Redakcja nasza może również pośredniczyć w przyjmowaniu ofiar.

Coś ze wskazówek higienicznych. Z czasopisma „Zdrowie“, dowiadujemy się, że we Włoszech od niejakiego czasu zajęto się bardzo higieną kościołów. Kilku biskupów przestało duchowieństwu swych diecezji cyrkularze, zawierające przepisy praktyczne co do mycia i odkażania sublimatem podłóg kościołów, oraz o myciu wodą gotującą się przedmiotów ruchomych w użytku wiernych będących, jak również o częstem oczyszczaniu wodą gorącą lub sublimatem kropielnic. Te różne operacje sanitarne winny być wykonywane raz na tydzień i po każdej ceremonii religijnej, podczas której było dużo osób.

U nas zapewne daleko do tych przepisów, ochraniających zdrowie wiernych. — pisaliśmy niedawno o spluwaczkach w kościele, które powinny być nakazane we wszystkich kościołach.

A oto o spluwaniu. W Paryżu na wszystkich gmachach publicznych wywieszone zostały ogłoszenia municypalności miejskiej, zabraniające plucia wprost na ulicę. Osoby potrzebujące odpłuć winny czynić to w chustkę do nosa lub nosić z sobą odpowiednie spluwaczki kieszonkowe.

Ł O M Ż A.

Zjazd wychowalców szkoły łomżyńskiej. (Odezwa). Na zjeździe koleżeńskim w Warszawie w roku 1896, zebrani koledzy wyrazili życzenie, aby zjazd następny odbył się w roku 1900.

Czyniąc zadość temu żądaniu i stosując się do życzeń, słyszanych na zjeździe i po zjeździe, zapraszamy niniejszem kolegów na zjazd do Łomży w dnia 31 października r. b., to jest w środę.

Pozwolenie p. Gubernatora łaskawie na takowy udzielone zostało.

Na zjazd w r. 1896 stawilo się 110 kolegów. Cyfra ta, oraz nastrój serdeczny, jaki panował, radość jakąśmy wszyscy odczuwali, widząc się w gronie kolegów, starych przyjaciół, towarzyszyw młodoci, dowodzą, że dla wychowalców szkoły łomżyńskiej, wspomnienia czasów dawnych są drogie, że czują oni żywą potrzebę odnawiania i pielęgnowania pamięci tych czasów. Zjazd tegoroczny dostarczy nam tem większej uciechy i zostawia tem żywsze wrażenie, że odbędzie się wśród tak dobrze znanych murów starożytny Łomży, której niejednen z nas nie oglądał od czasów ławy szkolnej. Tem żywiej staną nam w wyobraźni mozoły i rozrywki i nadzieje i przykrości wieku młodego.

Przytem w roku bieżącym ubiega sto lat od urodzenia s. p. Jakóba Wagi — wielu z nas znało Go i ma w żywej pamięci, jako ukochanego przewodnika i nauczyciela, — wielu zawiódł mu niejednen cenny przymiot serca i umysłu.

W imieniu ogółu kolegów prosimy Pana serdecznie o wzięcie udziału w zjeździe, prosimy też Pana o rozszerzenie wieści o zjeździe wśród wszystkich kolegów, z którymi łączą Pana stosunki, lub o których Pan wie, gdzie mieszkają. My możemy zwrócić

się listownie, jedynie do szczupłej garstki, a to z powodu braku adresów. Nie wątpimy zaś, że kto tylko się dowie o naszym zjeździe, z chęcią i radością podąży do nas na d. 31 października. Dla każdego z nas pojedynczo i dla wszystkich ogółem będzie rzeczą pożądaną spotkać jaknajwiększą liczbę starych serdecznych druhów.

Zjazd obejmie wszystkich wychowanców szkoły łomżyńskiej, którzy do niej uczęszczali przed r. 1880, bez względu na ilość lat w niej przebytych i bez względu na datę wstąpienia.

Znajdzie się tam więc kilka pokoleń, które się w szkole nie spotkały, podnieś to nastroj zjazdu, bo widzieć będziemy niejako żywą historję naszej szkoły w długim szeregu lat.

Prócz rozesłania listu niniejszego, podamy też ogłoszenia w kilku dziennikach warszawskich, oraz w „Echach p. i. łomż.”

Program zjazdu proponujemy następujący: o godz. 10-jej rano Msza św. u Fary. potem śniadanie, zwiedzenie w mieście miejscowości z którymi nas wiąże wspomnienie serdeczne, wreszcie uczta koleżeńska.

Gdyby szan. Pan żądał jakich bliższych objaśnień, adzieli ich każdy z niżej podpisanych. Wiadomość zaś o przybyciu zarówno swem na zjazd, jak i o przybyciu kolegów przez szan. Pana zawiadomionych, upraszamy nadsyłać pod adresem: K. Bzury W Warszawie, ulica Piękna № 14.

Gdyby szan. Pan pragnął, aby dłużej zamieszkać w Łomży na czas zjazdu, prosimy wspomnieć o tem w liście.

Prosimy bardzo o odpowiedź śpieszną, gdyż inaczej niepodobna będzie zorjentować się i porobić odpowiednich zarządzeń. Koszt zjazdu wyniesie około 10-u rubli. Zaproszeni profesorowie, jako goście nasi, kosztów nie ponoszą.

Na zjazd ojcowie może zechcą przywieść ze sobą jako gości dorosłych synów.

Gospodarze zjazdu: Jerzy Majewski i Stanisław Michałowski—Łomża; Adolf Peptowski, Warszawa: Elektoralna 28; Kajetan Bzura, Piękna 14; Heljodor Nieciengiewicz, Złota 26, Feliks Kolakowski, Krucza 41.

Tak więc sprawa uczczenia Wagi, parokrotnie roztrząsana na szpaltach naszego pisma, zostaje urzeczywistnioną, gdyż sądzimy, że zebrani z ław szkolnych koledzy, poświęcając głównie dzień ten wspomnieniom wielkiego botanika polskiego, a kochanego swego nauczyciela.

Waga na wieki zapisał się w pamięci nauki polskiej, obowiązkiem więc uczniów jego będzie uwidocznienie tej pamięci zewnętrznie przez trwałe zabezpieczenie na czas najdłuższy jego grobu i pomnika.

Teatr. W sobotę zeszłą rozpoczęła przedstawienia trupa p. Kupieckiego, która przybywając na czas dłuższy do naszego miasta, zapowiada repertuar sztuk i bardzo poważnych i lepszych, a w ogóle urozmaiconych. Zobaczymy na scenie i Hajduczka, i Zaczarowane koło i Dzwon zatopiony, Nieuczciwych, Karykatury, Cudotwórcę, Kolegę Crampiona, Hanusię, Dzierżawę z Olesiowa, Szalawitę, Rabusią, Szukajcie dziecka i t. d.

Rozpoczęto odegraniem „Hajduczka.” Ponieważ o sztuce tej pisał już sprawozdawca płocki, a z jego sądem zgodzić się można, poprzestaniemy tu tylko na krótkiej ocenie gry artystów, biorących udział w tej sztuce.

Rolę Zagłoby odtworzył p. Kupiecki, a odtworzył ją ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, która darzyła go sutymi oklaskami. On też najlepiej przedstawił nam personel męzki, gdyż inne role, spoczywające w rękach męczyzn wypadły słabiej. Wołodjowski był p. Ratajewicz, aktor widocznie rutynowany, lecz nie usposobiony do tej roli. W scenach dramatycznych był lepszym niż w lirycznych, zaznaczyć też należy zbyt wielki realizm w traktowaniu szczegółów. Po-prawnym Kettingiem był p. Oranowski.

Z kobiet trzeba zaznaczyć przedewszystkiem p. Solską, znaną już naszej publiczności. Była bardzo dobrym hajduczkiem, bo grała z werwą i zrozumieniem, jakie przystoi dziewczynie odważnej, czasami trzpiotowatej, lecz jednocześnie i czującej głębiej. — Rolę Krysi p. Modrzewska odtworzyła z uczuciem, należnym tej sentymentalnej dziewczynie.

Całość w ogóle sprawiła na widzach wrażenie dodatnie. — Publiczność, która zebrała się dość licznie, przyjmowała drużynę życzliwie, sądzić więc należy, że trupa zyska sobie uznanie na czas dłuższy.

Z naszych okolic.

Płońsk. W Naruszewie, wiosce o 10 w. oddalonej od Płońska zarządzał sklepem monopolowym niejaki Czernik, czyli Czernow, b. strażnik ziemski. Był to człowiek niezmiernie ludzki, lubił kiedy inni pili, lubił też i sam dobrze zjeść i ugasić pragnienie, a tego co miał, nie żałował ani sobie, ani też znajomym, lub przyjaciółm. Wprawdzie władze monopolowe robiły tam jakieś zarzuty dokładności rachunków przedstawianych przez Cz., ale do jakiegoś czasu wszystko szło jako tako. — Przed paru miesiącami jednak zauważono w pobliżu stodoły właściciela domu, w którym jest monopol, jako był podłożony ogień, zaczęto się więcej nieco strzedz i na tem się cała sprawa skończyła.

W pierwszych dniach października przyjechał do naruszeńskiego sklepu monopolowego, inkasent skarbowy po odbiór pieniędzy, a zauważywszy wielki brak w towarze, a mało gotówki, zrobił protokół stwierdzający stan rzeczy, usunął chwilowo ze sklepu Czernika — i pojechał do Radzimina po odpowiedniego do zrobienia szczegółowej rewizji urzędnika. Zanim jednak zdołał powrócić, zauważył zabudowania i dom z monopołem w płomieniach. Ze to jednak chodzilo o wódkę, więc i ratunek był dzielny; dano się wyratować wiele butelek, nie wszystkie jednak z nich zawierały spirytus, w wielu była tylko zapieczą-towana woda, którą też jako beużyteczną wylano. Cz. rzeczy swoje podobno wyratował i obecnie mieszka u teścia swego w sąsiedztwie; właściciel zaś domu monopolowego, niejaki Borzęcki, stracił całe zabudowania i wszystkie nieruchomości.

Sąsiedzi Borzęckiego uważają to za słuszną karę niebios, bo kiedy Naruszewiaczy postanowili nie wypuszczać ani domu, ani nawet ziemi pod budowę mieszkania dla sprzedaży napojów gorących: Borzęcki pierwszy to postanowienie przelamał.

Odkrył się tu pożeganie p. Charlamowa, komisarza włościańskiego, od lat kilkunastu urzędującego w naszym mieście. — Opuszczający nas dostojnik należał do tych, którzy starają się być zawsze w zgodzie z obowiązującymi u nas prawami, dla tego też na pożeganie zebrało się dosyć licznie, jak na nasze stosunki, bo aż dochodzące do 18 osób grono miejscowej inteligencji, ożywionej jedną myślą.

Przed pożegnaniami urzędowem odbyło się w kilku domach w mieście i na wsi pożeganie prywatne. Nie znamy zastępcy p. Charlamowa, życzylibyśmy sobie, żeby nie bardzo się różnił od swego poprzednika.

Nowy kościół. W Popowie, w pow. pułtuskim powstał zamiar zbudowania nowego kościoła. Odpowiednie podanie wniósł właściciel Popowa, radca komitetu p. Stanisław Skarzyński.

Proces o kępy. Warszawska izba sądowa w d. 15 października wydała ostateczny wyrok w sprawie długoletniej o kępy wsiłaną pomiędzy gospodarzami ze wsi Kępa Polska, a kolonistami ze wsi Życzka z g. warszawskiej.

W dniu z 16 października rozszadzoną zostanie ostatecznie sprawa o kępy wsiłaną pomiędzy gospodarzami ze wsi Liszyna a nabywcami praw do tej kępy od byłego właściciela Liszyna Malikiem z Bilina i Ku-jawą z Cekanowa. — Wszystkich zaciekała rezultat procesu, gdyż gospodarze liszyniecy w ciągu lat 30-tu użytkowali z kępy, ograniczonej zaś te prawa dopiero od roku 1890-go.

Pobór wojskowy w gub. łomżyńskiej odbywać się będzie w powiatach, według następującego rozkładu: w okręgu 1-ym pow. kolneńskiego (gm. Kolno i gm. Czerwone, Turkoł, Łyse i Gawrychy) od d. 28 października do 2 listopada; w okręgu 2 im tegoż powiatu (gm. Mały Płock, Rogienice, Jedwabno, Kubra i Stawiski) od d. 3 do 7 listopada.

W okręgu 1-szym pow. łomżyńskiego od d. 28 października do 3 listopada; w okr. 2-gim od 4-go listopada.

W okręgu 1-ym pow. mazowieckiego (gm. Mazowiec, Szepletowa, Klukowo, Piekuty) w dniach: 28, 29, 30 i 31 października, oraz 1, 1 i 3 listopada; w okr. 2-gim (gm. Stelmachowo, Kowalewsczyzna, Piszczaty, Sokoły, Poświętne i m. Tykocin) w dniach 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10 listopada.

W okręgu 1-szym pow. makowskiego: losowanie w dn. 28 października, oględziny le-karskie w d. 29, 30 i 31 października, oraz 1 listopada; w okręgu 2-gim losowanie d. 4 listopada, oględziny d. 5, 6, 7 i 8 listopada.

W okręgu 1-ym pow. ostrowskiego w d. 28 października, określenie wzrostu i losowanie w d. 29, 30, 31 października, oraz 1, 2, 3 i 4 listopada, przyjmowanie do frontu; w okręgu 2-im w d. 5 listopada, określenie wzrostu i losowanie w d. 6, 7, 8 i 9 listopada przyjęcie do służby.

W okręgu 1-ym pow. ostrołęckiego (m. Ostrołęka, gminy Troszyn, Rzekuń, Piski, Czerwin, Goworowo i Szczawin) w d. 28 października; w okręgu 2-im gminy Nakły, Nasiadki, Dylewo, Waeh i Myszyniec) w d. 5 listopada.

W okręgu 1-ym pow. szczuczyńskiego w d. 3 listopada losowanie, w d. 4, 5 i 6 listopada przyjmowanie rekrutów, w d. 7 i 8 listopada przegląd pospolitego ruszenia; w okręgu 2-im tegoż powiatu — w d. 28 października losowanie, w dn. 29, 30 i 31 października przyjmowanie rekrutów, w d. 1 i 2 listopada przegląd pospolitego ruszenia.

Zmarli. Dnia 1 października b. r. zmarła w Radomiu s. p. Eufrozyna z Górkich Pa-gowska, b. obywatelka z pow. liposkiego.

Sprzedaż nieruchomości ziemskich i miejskich przy sądzie okręgowym płockim: Osada ziemiska Łebki, przestrzeni 115 morgów 246 przet. kw. nabył przez licytację Marja Aniela Dzikowska i Ludwik Krzywowski za 2,950 rb. Osadę Proboszczewice-Wrona w powiecie płockim, przestrzeni 24 mor., nabyła Wanda Leokadja Rau za 630 rb.

W dalszym ciągu odbywać się będą przetargi w d. 15 b. m.; w dniu tym sprzedane będą: Rumoka w drodze działów, jeden z większych folwarków w pow. mławskim, 1,919 morgów; licytacja rozpocznie się od sumy 100,000 rb.

Bądzyn lit A. w pow. mławskim, 612 mr., w drodze działów, od sumy 6,000 rb.

Gawarzee Górny i Dolny, w pow. płockim, wystawione na sprzedaż w drodze subhasty 566 morgów — od sumy 2,000 rb.

Białuty w pow. płockim 470 m., w drodze działów, od sumy 45,000 rb.

Osada młynarska Swobodzin, w powiecie sierpskim, w drodze działów, 25 morgów — od sumy 4,000 rb.

Pożary w gub. płockiej od d. 29 czerwca do 13 lipca r. b. zrządziły strat w 13 miejscowościach, ogółem w nieruchomościach i majątku nieubezpieczonym — 14,362 rb., suma assekuracji budowli ubezpieczonych, wynosi 8,164 rb. Na 13-cie wypadków pożaru, 3 przypada na podpalenie, 2 na nieutrzymanie kominów w porządku, 3 na nieostrożne obchodzenie się z ogniem, 2 od pioruna; w 3 wypadkach przyczyną pożaru niewiadoma.

Przebieg śmiertelności od chorób infekcyjnych w gub. płockiej w m. czerwcu st. st., według danych urzędowych, przedstawia się następnie: na ospę zmarło ogółem 5 osób, na szkarlatynę — 5, na dyfteryt i krup — 11, na odrę 1, na koklusz 7, na gorączki tyfoidalne 5, na biegunkę — 2 dzieci.

Dostarczyło danych 16 parafii, z ludnością 37,578. Brak danych z 83 parafii i gmin, z ludnością 228,262.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Z chaosu chińskiego nie się dotychczas nie wyjaśniło, żaden promień jasniejszy nie oświecił w tym tygodniu sprawy tak, aby choć trochę można było wnioskować, jaki będzie ostateczny koniec tych zawiłań. Niezgoda państw nie przyspiesza wcale rozwiązania spraw, przeciwnie wciąż je zabagnia w coraz większą otchłań niepewności, — co będzie dalej? Charakterystycznym jest wielce bawienie się państw w różne noty i oświadczenia. Po nieudanych notach rosyjskiej i niemieckiej, względem których państwa nie mogły się zgodnie porozumieć, wypłynęła znowu na wierzch nota rządu francuzkiego, oddziaływająca pośrednicząco pomiędzy notą rosyjską a niemiecką. Nota żądała: 1) ukarania głównych winowajców, których wskazać mają posłowie mocarstw w Pekinie; 2) ustalenia zakazu gromadnego przywozu broni i materiału wojennego do Chin; 3) słusznego wynagrodzenia strat poniesionych przez państwa i osoby prywatne; 4) zniesienia fortyfikacji Taku; 5) okupacji zbrojnej dwóch albo trzech punktów pomiędzy Pekinem a Tsiensinem, aby zabezpieczyć stale komunikację kolejową w interesie poselstw, gdyby posłowie chcieli udać się do portu, tudzież wojsk cudzoziemskich, zamierzających udać się do Pekinu.

Nota ta znalazła względnie lepsze przyjęcie od poprzednich, chociaż jeszcze nie wszystkie państwa dały swą odpowiedź. — Stanowczo np. Ameryka usuwa się od działań gwałtownych, Rosja wycofała część swych wojsk z Pekinu i również okazuje się stronnictwem łagodnego działania i polu-

bownego załatwienia sprawy z chińczykami, tylko Niemcy a zdaje się Anglja, są zwolennikami energicznego poskromienia Chin, chociaż Anglja sterana wojną afrykańską, chętnie porozumie się z Państwem Niebieskim, jeżeli tylko zdoła coś dla siebie uzyskać dobrego. Ale co zresztą zna-czą wszelkie noty i odezwy do Chińczyków, jeżeli ci, licząc wciąż na nadzwyczajną sytuację, na powikłania różne pomiędzy państwami, na trudności w prowadzeniu wojny na dalekim dla Europy terenie, jeżeli ci Chińczycy wciąż mydlukują i wyprowadzają w pole Europę.

W przeszłym tygodniu pisaliśmy o listach cesarza chińskiego do cesarzów rosyjskiego, niemieckiego i japońskiego, przeprasza-jących za ostatnie zajścia. Dzisiaj już są pewne wskazówki, że być może listy te były sfalszowane umyślnie dla odwołania sprawy i zwrócenia uwagi Europy na lojalność, która ostatecznie w czynach wcale się nie okazuje. Li-Hung-Czang wciąż niby jedzie, już od półtora miesiąca, a w żaden sposób nie może dojechać do Pekinu, aby tam wspólnie z księciem Czangiem rozpocząć rokowania z przedstawicielami państw sprzymier-zonych. Ukarano niby co prawda kilku wyższych dostojników, którzy okazali się zwolennikami bokserów, a pomiędzy innymi i Tuana, ale kary te są bardzo łagodne, a dostojnicy ci, choć nie urzędownie, wywierają wciąż wielki wpływ na sprawę rządu.

Rozbijani wciąż przez wojska europejskie chińczycy, gromadzą się z powrotem, w wielkiej sile znowu w innych stronach, napadają na miasta, rzną chrześcian, nie pytając o żadne układy dyplomatyczne. — Czasami nawet zadadzą jakąś klęskę wojskom sprzymierzonym. Niedawno np. oddział wojska niemieckiego napotkał o kilka mil od Tientsinu 8,000 chińczyków, którzy Niemców odparli i porządnie ich przetrzebili. Niedawno znowu telegram donosił, że chińczycy w wielkiej sile, wynoszącej 200,000 ludzi i 700 armat i olbrzymi zapas amunicji dążą do Singaju, który ma się stać obecnie stolicą państwa, gdzie przemieszkiwać będzie cesarz i cesarzowa.

W ogóle ze strony Chin nie znać najmniejszej chęci do zaprzestania wojny i dziwnem się wydaje, że Europa wciąż liczy na jakieś układy. Niby urzędownie słyhać o rozkazach, wydanych do gubernatorów co do zwalczania bokserów, ale ci, albo sprzy-jają potajemnie tajnym związkom, albo też mają niedostateczne siły do zwalczania owych bokserów.

Wybory w Anglii, które rozwinęły się obecnie w całej sile, dają wyniki bardzo pomyślne dla rządu. Znaczną większość narodu powołała posłów, sprzyjających obecnemu ministerjum. Mówią, że po wyborach lord Salisbury ustąpi z widowni życia politycznego, a następcą jego zostanie prawdopodobnie wojowniczy Chamberlain (Czem-berlen), który doprowadził Anglję do wojny w Afryce.

Pomimo, że Niemcy są państwem konstytucyjnym, które w wypadkach tak wielkich, jak obecna sprawa chińska, powinno pytać zdania parlamentu, czy można wysłać wojska i ile naród przeznacza na to pieniędzy, dotychczas parlament nie został zwołany i cesarz Wilhelm sam rządził się wszystkiem, jak pan samowładny. Odzywały się już głosy w tej mierze z różnych stronnictw i obozów, krytykujące samowładne tego rodzaju postępowanie, lecz głosy te pozostały bez odgłosu u rządu. — Ale Niemcy są potulni.

Z czasopism.

„Świat artystyczny“, dwutygodnik poświęcony sztukom plastycznym.

Pierwszy numer tego wydawnictwa, które rozpoczęło życie w październiku, zawiera prócz innych artykułów słowo wstępne p. t. „Zagadnienie“, skreślone przez redaktora pisma, zasłużonego artystę malarza Wojciecha Gersona. Autor wykazuje słusznie niezbędną potrzebę równowagi władz i sił fizycznych, umysłowych i artystycznych każdego społeczeństwa. I sztuki piękne są niezbędnym, pożytecznym czynnikiem w życiu społecznym już nie tylko w pojęciu abstrakcyjnym, jako czynniki wrażeń podniosłych, lecz i w pojęciu praktycznym, bo dają one niezachwianą i potężną podstawę rękodzielom, opierającym się na pięknie.

Wychodząc z tej zasady, autor rozwija zadania sztuki krajowej w zastosowaniu łączenia teorii z praktyką. W pierwszym nume-

rze czytamy następujące prace i artykuły: Przewodniczący sztuki pięknych, studjum przez Antoniego Jabłońskiego, Myśli przedwstępne z dziedziny sztuki i krytyki — Jana Zagórskiego, Kilka głosek języka plastycznego, wspomnienie o Łuszczykiewiczu it.d.

Pięknie odbite ryciny stanowią wielką ozdobę pisma, które wśród sfer artystycznych znajdzie zapewne dobre przyjęcie.

Odpowiedzi Redakcji.

Ninie Rucieczki. Utwór pani niewątpliwie napisany z talentem i godzien jest druku. Wobec jednak tego, że odcinek obecnie jest zajęty, gdyż drukujemy dłuższą powieść, pomieścić go rychło nie możemy. Jeżeli pani zgodzi się czekać przynajmniej pół roku, to utwór zatrzymamy u siebie w przeciwnym razie odesłamy z powrotem. Również zastrzegamy się, że drukując musielibyśmy poczynić kilka zmian.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa. Domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 5 Października.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 935 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 500 korcy, żyta 300 korcy, jęczmienia pastewnego 25 korcy, owsa 100 korcy, gryki 10 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Z powodu co raz to słabszej tendencji na rynkach zagranicznym i warszawskim, ceny u nas doznały niżki.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80 do 5,07 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,70 za 230 f., jęczmień pastewny od 3,50—3,75 za 210 f., owses od 2,40 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,50 do 4,80 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berliński z żytem.

Gdańsk, 12 Października. Tendencja słaba, ceny pszenicy i żyta niżkowe.

Warszawa 12 Październ. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 95—97, średnia 87—93, posłednia 80—84. Żyto krajowe nowe 73—74, stare 70—72, posłednie 67—69. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 76—82. Owies krajowy 70—76. Groch polny warzelny 90—100. Gryka 95—98. Uspokojenie targu bez ożywienia i niżkowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,25 za korzec. Pszenica 5,60. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,70.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,40 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 95 75 drobne 4,5.—97,25, duże 4.—85,05, drobne 4.—89,—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—96,00. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—319,0 z r. 1866—280,—. Premiowa szlachecka 5—215,75.

Łomża, 12 Październ. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owses 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych. Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYJ:

W-ni B-cia Wolbner, Barczak i S-ka w Plocku.

W-ni B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wysogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: **Superfosfaty, Żużle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki, Kajnit** i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

O G Ł O S Z E N I A.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzi” i inne w gatunkach wyborowych.

FIRANKI w wielkim wyborze, nadeszły do składu mebli
Wł. APFELBAUMA w Plocku.

HERCOGOWIŃSKIE TYTUNIE I PAPIEROSY
Nadeszły do sklepu Tabacznego
IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Plocku
ulica Kolegiarna.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i skład szkła **M. Krubnera** w Plocku, ul. Grodzka wprost Kohnowej.

Osoby dobrego towarzystwa przyjeżdżające

do Warszawy

na dłużej, lub krócej znajdą mieszkanie z utrzymaniem u **BRONIKOWSKIEJ**
Nowogrodzka 7.

FRANCUZKA

nie posiadająca języka polskiego, poszukuje lekcji (od godz. 11 do 12 rano).
Wiadomość w Redakcji.

FORTEPIAN

w dobrym stanie jest do sprzedania z powodu wyjazdu.
Wiadomość w sklepie Tabacznym
IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Plocku.

DO SPRZEDANIA

6 włók ornej ziemi

wolnej od serwitutów, z zasiewami, około 135 morg. żytem, w tem znaczna część nowiny, bliższa wiadomość na miejscu.
Działyn, pow. Lipnoski — st. p. Zbójno.

ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca

Towarzystwo Łowickie

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych
Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23

Agentury w całym Królestwie.

Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechniej w Paryżu 1900.

Trumny metalowe

po cenach fabrycznych polecają

S. KISMANOWSKI i S-ka

w Warszawie, Nowy-Świat 70.
dawniej F. TRELLE w Warszawie.
Cenniki na żądanie.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego
M. PŁOCKA

podaje do wiadomości publicznej że stosownie do § 82 Ustawy Towarzystwa, położone w m. Plocku nieruchomości, a mianowicie:

1. Pod № 248c przy ulicy Szerokiej albo Nowej, obciążona pożyczką kredytową miejską w sumie rb. 7400.

2. Pod № 485/8 A przy ulicy Tumskiej obciążona takąż pożyczką w sumie rb. 12000.

3. Pod № 138 AB. przy ulicy Dobrzyńskiej, obciążona takąż pożyczką w sumie rb. 8000. — z powodu nieopłacenia raty kwietniowej 1900 r., sprzedane zostaną przez licytację publiczną więcej dającemu, mianowicie:

1) Nieruchomość № 248c w dniu 7 (20) grudnia 1900 r. o godz. 11 przed południem w kancelarii Biedrzyckiego, rejenta przy sądzie okręgowym w Plocku, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 11100, przystępujący do takowej obowiązany złożyć kaucję rb. 1480.

2) Nieruchomość № 485/5 A w dniu 4 (17) grudnia 1900 r. o godz. 11 przed południem, w kancelarii Zborowskiego, rejenta przy sądzie okręgowym w Plocku, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18000, mający chęć licytować, obowiązani złożyć kaucję rb. 2400.

3) Nieruchomość № 138 AB. w dniu 7 (20) grudnia 1900 r. o godz. 11 przed południem, w kancelarii Cybulskiego, rejenta przy sądzie okręgowym w Plocku, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 12000, przystępujący do takowej, obowiązani złożyć kaucję rb. 1600.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożone zostały do ksiąg hipotecznych powyższych nieruchomości, które tamże, oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Płocka mogą być przejrzane w godzinach biurowych.

Plock, dnia 13 (26) września 1900 r.

Do sprzedania

folwark **Mokowo** w pow. Lipnoskim poczta Dobrzyń nad Wisłą, obszaru 12½ włók, w pszennej glebie, z pokładem torfu nieprzebranym, gospodarstwo płodozmienne, budynki w porządku, inwentarze kompletne, bez służebności żadnych, odseparowany.

Wiadomość u właściciela w Mokowie.

Jest do sprzedania

ogród 4-morgowy, warzywno-owocowy z zabudowaniami pod Włocławkiem.

Warunki sprzedaży korzystne. Bliższa wiadomość w m. Włocławku, obok katedry u W-niej ROŚCISZEWSKIEJ.

Młoda osoba

(polka) z muzyką i Patentem gimnazjalnym udziela lekcji muzyki oraz korepetycji, i lekcji w zakresie gimnazjalnym i wyżej. Wiadomość ul. Grodzka dom Adlera, Stawicka.

B I L A N S

Kasy pożyczkowej Stowarzyszenia „ZGODA” w Plocku.

w dniu 1 Października 1900 r.

AKTYWA.	PASSYWA.
Kasa gotowizna	Wnioski stowarzyszonych
Udział w Tow. Wzaj. Kred.	Lokacje (wkłady)
Debenci kasy	Tow. Wz. Kred. dyskonto
Procenty netto	„ „ „ pośrednio
Koszta sądowe	Kapitał zapasowy
17961—77	17961—71

UWAGA. W ciągu ubiegłych trzech miesięcy wydano pożyczek 143 na sumę rb. 12284 kop. 50.

Kasa przyjmuje wkłady w drobnych kwotach (rb. 5 do 100) i płaci 6% z sumy w stosunku rocznym, od sum zaś większych 7% na termin roczny.



Vin de Saint-Raphaël

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.

Broszura d-ra de BARRE

o winie St. Raphaël jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku, wysyła się na żądanie.

SMAK JEGO JEST WYŚMIENITY.

Konserwuje się sposobem Pasteura.

Ostrzega się przeciw podrabianiom.

Compagnie du Vin de SAINT-RAPHAEL

Valence, Drome, France.



GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepjanów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrowska 46.



Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	—	—	—	—	6%
półrocznych	—	—	—	—	5%
kwartalnych	—	—	—	—	4%
płatnych za 7-dniowym wypowiedzeniem	—	—	—	—	3%
płatnych na żądanie	—	—	—	—	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni ośmiu, nie będą oprocentowywane.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. Пlockъ 30 Сентября 1900 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Plocku, ulica Warszawska.

KWESTIONARIUSZ PROWINCJONALNY.

1. Miejsce zamieszkania (miasto, miasteczko, wieś) i zajęcie (rolnik, lekarz, kupiec i t. d.).	
2. Czy pan (i) z przyjemnością mieszka na prowincji, czy też niechętnie, z musu?	
3. Czy pan (i) tęskni do życia w wielkim mieście?	
4. Czem pociąga pana (ią) wielkie miasto, lub też przeciwnie, czym zniechęca?	
5. Czy w ogóle jest pan (i) zwolennikiem, czy też przeciwnikiem wielkiego wzrostu jednego centrum w kraju? (centralizacja, decentralizacja).	
6. Jakie pan (i) widzi dodatnie strony życia na prowincji (miasteczko lub wieś), lub przeciwnie, co odstrasza go od życia na prowincji?	
7. Czy pan (i) odczuwa brak podniet i bodźca do życia umysłowego i artystycznego na prowincji?	
8. Czy na prowincji można w ogóle pracować umysłowo, z dobrym rezultatem?	
9. Jaką cechę charakterystyczną uchwycił pan (i) w różnicy pomiędzy życiem wielkich, a małych ognisk i w usposobieniach mieszkańców tychże ognisk.	
10. Czy według pana (i) mieszkańcy prowincji stoją wyżej pod względem moralnym od mieszkańców miast, czy też nie?	
11. Czego brak najbardziej odczuwać się daje w życiu okolicy, zamieszkaney przez pana (ią)?	
12. W stosunkach społeczno-towarzyskich co pan (i) uważa za największą niedomogę życia na prowincji?	
Aforyzm ogólny na tle tych zapytań.	